Nr. 234. Kraków, dnia 13 Października — Środa. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 12 października.

Niespodzianie zupełnie zaskoczyła wszystkich wiadomość o odkrytym spisku anarchistycznym w Wiedniu — rozgałęzionym szeroko, rozporządzającym widocznie znacznemi zasobami materyalnemi, przygotowywanym przez czas dłuższy, a śmiało idącym do szalonego i zbrodniczego celu, jakim jest zniszczenie dla samego tylko zniszczenia. Szczęśliwie wpadła policya dość wcześnie na trop sprzysiężenia, uwięziła winnych, zabrała im narzędzia, mające posłużyć do wykonania dzieła, i w ten sposób zapobiegła wielkiemu nieszczęściu. Nie podobna przypuszczać, żeby sprzysiężonym było się powiodło choćby na chwilę obalić organizacyę władz państwowych i swoją na ich miejscu postawić — ale wnosząc z przygotowań, w każdym razie sądzić można, że gdyby zamiar był wykonany, byłoby musiało przyjść do pożogi i rabunku, do rozlewu krwi, przez co byłby w umysły klas posiadających taki postrach rzucony, że bardzo łatwo nastąpić mogła zwykła w takich razach konsekwencya: reakcya. Wszelkie zaś większe zaburzenie w stolicy monarchii w tej właśnie chwili tem bardziej byłoby szkodliwem, że więcej niż kiedykolwiek potrzebuje Austrya obecnie skupienia swych sił, kiedy tak poważne z zewnątrz grożą zawikłania. Dla Rosyi byłaby w tem niemała pociecha, gdyby rząd austryacki miał teraz do walczenia z wewnętrznym nieprzyjacielem, i nim zajęty odwrócił uwagę od spraw zagranicznych, zkąd nadciągają coraz większe chmury. Mogłaby też Rosya wskazując na zaburzenia w stolicy austryackiej, szyderczo zapytać, o ile owa dumna Europa lepszą jest od niej?

Śledztwo sądowe i dochodzenie policyjne odkryje zapewne źródło owego sprzysiężenia, którego niewątpliwie dalej, a nie w samym tylko Wiedniu szukać trzeba, wyjaśni cele spiskowców, da odpowiedź na bardzo ciekawe pytanie, dla czego właśnie Wiedeń obrano sobie za punkt działania, a nie którąkolwiek inną ze stolic europejskich. Trudno przypuścić, żeby powodem wyboru Wiednia była okoliczność, iż żywioł anarchistyczny jest tam silniejszy, niż gdziekolwiek indziej. Że w Wiedniu panuje obecnie wielka bieda, że zatem może się wśród ludności, oddanej na pastwę nędzy, znaleźć pewne grono zrozpaczonych do tego stopnia, by się dać użyć za narzędzie takiego anarchistycznego zamachu — to pewna. Ale żeby stosunki te miały być w Wiedniu gorsze, niż w Paryżu albo Petersburgu, temu już trudno uwierzyć. Nie mniej i stosunki polityczne nie są w Austryi tego rodzaju, ażeby jakikolwiek ruch, zmierzający do wywrotu, miał tutaj liczyć na większą niż gdzieindziej ilość niezadowolonych, posuwających swoje niezadowolenie aż do gotowości chwycenia się rozpaczliwych środków. Trudno zatem z góry dać odpowiedź, albo przynajmniej domyślać się, co sprawców owego sprzysiężenia spowodowało do tego, iż właśnie Wiedeń obrali. Odpowiedź tę winno dać śledztwo, i nie wątpimy, że będzie ono w tym kierunku prowadzone — owo pytanie bowiem jest w rzędzie tych, które sprawa ta porusza, jednem z najważniejszych i najciekawszych.

Jakakolwiek jednak wypadnie na nie odpowiedź — należy niezapominać, że odkryciem sprzysiężenia, uwięzieniem i ukaraniem winnych jeszcze się sprawy takiej nie załatwia. Jakkolwiek nie można po słuszności za anarchizm czynić odpowiedzialnymi socyalistów, jako stronnictwo, to jednak pewna, że anarchizmu by nie było, gdyby kwestya socyalna nie była przybrała tak szerokich rozmiarów, jak się to ostatniemi czasy stało, gdyby skutkiem tego nie był przygotowany żyzny a szeroki grunt do najskrajniejszych dążeń. Żyjemy w najprzykrzejszej przejściowej epoce, kiedy zaledwie bardzo słabo rozpoczęte dzieło społecznych reform jeszcze żadnych owoców wydać nie mogło, a krocie, oczekujące niecierpliwie tych owoców, z każdym dniem wzmagają się w liczbę, i z każdym też dniem rośnie ta ich niecierpliwość. Trzeba w dziele tem iść śmielej naprzód, pamiętając zawsze że mądra polityka zasadza się nie na tem, ażeby złe łatać z dnia na dzień, i konieczny postęp powstrzymując, dokonywać reform wtedy dopiero, gdy one będą wymuszone — ale żeby drogą pokojową i z dobrej woli iść ku reformom, i usuwać powody niezadowolenia i rozpaczy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 11 października.

(T) Publiczność wiedeńska znajduje się od dwóch dni w stanie widocznego rozdrażnienia i niepokoju. Sobotnie wieczorne dzienniki przyniosły niespodziewaną wiadomość o uwięzieniu ośmnastu anarchistów i odkryciu rozgałęzionego spisku, mającego na celu wzniecenie pożaru w kilku dzielnicach miasta. Wiadomość ta rozeszła się lotem błyskawicy między wszystkiemi warstwami ludności, a wczoraj jako w dzień wolny od pracy stanowiła ona przedmiot nieustających rozmów, dopytywań i domysłów. Charakterystycznem jest, że w raporcie policyjnym, na którym dzienniki tutejsze usnuły swe doniesienie, spotykamy się z ubolewaniem, iż anarchiści otaczają dziś swe knowania większą niż dawniej tajemniczością i utrudniają tem samem zadanie władz. Nie da się zaprzeczyć, że postępowanie rządu wepchnęło spiskowców na tę drogę a ukrywanie się ich przed światłem dziennem jest prostem następstwem ustaw wyjątkowych zastosowanych do Wiednia i jego okolicy.

Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem zapadła uchwała nad wnioskiem posła Lewakowskiego, który żądał, ażeby posłowie polscy zainterpelowali rząd z powodu zachowania się komisarza policyi na zgromadzeniu wyborców lwowskich. Koło uchwaliło jednogłośnie na wniosek ks. Czartoryskiego polecić komisyi parlamentarnej, ażeby udała się do hr. Taaffego i zwróciła jego uwagę na postępowanie władz, które coraz częściej krępują w naszym kraju wolność słowa. Poseł Hausner wniósł, ażeby komisya, w razie niezadawalniającej odpowiedzi prezesa ministrów, zapowiedziała mu interpelacyą w pełnej Izbie. Koło odrzuciło ten wniosek i uchwaliło zgodnie z wnioskiem posła Szymanowskiego, iż stanowczą uchwałę poweźmie dopiero wówczas, gdy komisya parlamentarna zda sprawę z wyniku rozmowy z hr. Taaffem.

Obrady podkomitetu, któremu przydzielono projekt ugody cłowej i handlowej potrwają zapewne dłużej, niż się spodziewano pierwotnie. Według panującej tu obecnie opinii cała akcya ugodowa pociągnie się jeszcze dosyć długo, a w kołach poselskich przewidują zupełnie na seryo i tę możliwość, iż rząd węgierski nie doczekawszy się uchwały Izb austryackich wypowie rządowi austryackiemu istniejącą umowę przed końcem bieżącego roku.

O cle od nafty nie można donieść nic pocieszającego. Oczywistą jest rzeczą, że skoro posłowie polscy zasiadający w podkomitecie, zgodzą się w zasadzie na projekt ugody, pozbawią się sami najskuteczniejszej broni podczas obrady nad cłem od nafty. Przy dzisiejszem usposobieniu Koła polskiego nie można się jednak spodziewać, ażeby się ono zdobyło na krok stanowczy i dopóty nie zgodziło się na przedłużenie ugody, dopóki sprawa naftowa nie wejdzie na dobrą drogę.

Sobotni numer *Kuryera Lwowskiego*, który nadszedł tu wczoraj rano, wywołał między naszymi posłami niemałą sensacyę. Artykuł p. t. „Zakulisowe sprawy“ zawiera tyle prawdziwych, a nieznanych szerszej publiczności szczegółów, iż wszystkie wymienione w nim osoby, pragnęłyby niezmiernie odkryć jego autora. W jednym tylko szczególe, korespondent lwowskiego pisma, niedokładnie był poinformowanym. Mylnem jest jego twierdzenie, iż siedmnastówka, ulegając żądaniom posłów polskich, zażądała od klubu konserwatystów niemieckich odwołania Lienbachera. Sprawa ta nie była wcale przedmiotem narad siedmnastówki, a posłowie Grocholski, Rieger i Hohenwart, którzy wyrazili ks. Liechtensteinowi to życzenie, działali w tym wypadku z własnego popędu.

Obradom Koła polskiego przewodniczy obecnie p. Jaworski, p. Grocholski bowiem, który w przeszłym tygodniu przebył zapalenie oskrzeli, nie będzie mógł jeszcze przez czas jakiś opuszczać mieszkania.

Sofia, 2 października.

(n i) Już to dawno powiedziano w Europie, że Rosya u siebie ściga rewolucyonistów, a w Bułgaryi popiera rewolucyę; sama despotyczna, tu głosi się obrońcą wolności i konstytucyonalizmu; czyni to jednak tak niezręcznie, że się aż nadto uwidacznia chęć wywołania tu anarchii. Nie inną tylko taką noszą cechę wszystkie trzy punkta noty i następnie okólnika Kaulbarsowego. — Cóż bowiem oznacza domaganie się cofnięcia stanu oblężenia w kraju na wskroś wzburzonym przewrotami i kontrrewolucyami? Kaulbars powiada, że Rosya stojąc ponad stronnictwami bułgarskiemi, chce, aby niejedna partya stambułowska, ale wszystkie wypowiedziały swe żądania i pragnienia. A przecież miały one czas uczynić to przed przewrotem, kiedy panowała zupełna wolność słowa, prasy i zgromadzeń. Trzeci punkt domągający się odroczenia wyborów do wielkiego narodnego Sobrania przekona o anarchistycznych dążeniach rządu petersburskiego nawet tych, którzyby nie dali się przekonać punktem pierwszym i upatrywali w nim tylko protekcyę dla stronnictwa rusofilskiego. Przecież aż nadto jest rzeczą widoczną, że kraj długo nie może zostawać bez panującego, a trudno przypuścić, aby Rosya pragnęła utrwalić bezkrólewie i rzeczpospolitą; z drugiej strony nie mogła się ona łudzić i tem, że po zdjęciu stanu oblężenia i pozostawieniu wolności agitacyi, stronnictwo rusofilskie przekona swych przeciwników o stateczności swego programu i pozyska dla siebie kraj. Takich naiwnych nie ma nawet w Rosyi. Drugi punkt ostatecznie illustruje i uzupełnia pierwszy i trzeci. W jakim celu żąda się uwolnienia i bezkarności wszystkich aresztowanych z powodu przewrotu 21 sierpnia? Odpowiedź prosta: ujawnić tryumf swych przyjaciół i wynagrodzić ich za czyn 21 sierpnia. Tak. A jakie następstwa nieodzowne? Idzie tu głównie o wojskowych, bo cywilni dawno są wypuszczeni na wolność. To prosta droga do gloryfikacyi pronuncyamentów i demoralizacyi wojska. Nie sądząc tego aktu z punktu politycznego, ale bodaj tylko czysto praktycznego — widoczna, że w ten sposób rozsprzęga się wszelką dyscyplinę w wojsku. „Wczoraj obalono księcia Aleksandra, jutro kapitanowi X. podoba się obalić rząd teraźniejszy a pojutrze rząd przyszły — mówili regenci w rozpaczy; — po co nam taka armia, niech ją sobie weźmie Rosya.“

„Zmuszają nas do odroczenia wyboru księcia, na czas nieograniczony“ — mówiono innym razem po długich konferencyach Kaulbarsa z regentami, to znaczy chcą nas oddać na łup anarchii i wszelkich możliwych zewnętrznych niebezpieczeństw. Dziś sytuacya polityczna w Europie jest tego rodzaju, że lada chwila mogą zajść zawikłania groźne i wybuchnąć wojna, i my mamy zostać bez głowy państwa! Ale rozpacz jest złym doradzcą i Bułgarzy nie bardzo są skłonni do tego egzaltowanego uczucia. Gdy ustępstwa przez nich czynione na rzecz wymagań Rosyi, doszły punktu kulminacyjnego i Bułgarzy oświadczyli, że gotowi są przyjąć bezwarunkowo kandydata rosyjskiego na tron książęcy, byle tylko pozostawiono ich konstytucyę nietkniętą i nie propagowano tu anarchii; gdy ustępstwa te niezadowolniły gabinetu petersburskiego, jeden z regentów odezwał się: „Urządzimy baronowi Kaulbarsowi farsę, jakiej się on nie spodziewa, nie naprożno byliśmy pięć wieków pod twardą szkołą tureckobizantyjską, potrafimy w dyplomacyi tej prześcignąć Turków i Greków.“

W parę dni składa Kaulbars wizytę Cankowowi i opierając się na jego nieprzyjaźni do stronnictwa Stambułowa, zaczyna go podszczuwać przeciw regencyi, ukazując mu w perspektywie krzesło regenta.

— Ależ my, generale — odpowiada mu Cankow, wysłuchawszy najspokojniej planów i propozycyj — jesteśmy w przyjaźni ze Stambułowem i porozumieliśmy się w głównych punktach co do obecnej sytuacyi tak, że jeżeli potrzeba będzie, to mam zapewniony udział w rządzie.

Kaulbars schwycił się za głowę, nie wierząc własnym uszom; a poczytując Cankowa za starca, którego łatwo mógł nawrócić Stambułow, leci do metropolity Klimenta, który był przecież prezesem rządu przewrotowego. Gdy wysłannik rosyjski zaczął mu mówić o usiłowaniach przywrócenia tu spokoju i o trudnościach, jakie napotyka, metropolita odrzekł mu z uśmiechem: „Możeby, generale, jeszcze najlepiej było pogodzić się z księciem Aleksandrem i przywołać go tu napowrót?“ Ugoda między stronnictwami przygotowaną była przed przyjazdem Kaulbarsa, ale ostatecznie przeprowadzona już po przyjeździe jego, kiedy Cankowiści i konserwatyści przekonali się, jakie niebezpieczeństwo grozi Bułgaryi ze strony Rosyi. Wnet też tak Cankow do swoich stronników, jak konserwatyści (Naczowicz i Stoiłow) do swojej partyi wydali okólniki, wzywające ich do zgody i łączności z partyą rządową Stambułowa, oraz do podtrzymania dobrych stosunków z Rosyą.

Ten drugi cel wyda się wam dziwnym po tem, co powyżej powiedziałem. Ale przypomnijcie, że z góry zapewniłem, iż Bułgarya nie znajdując poparcia w Europie, zmuszona jest szukać porozumienia i zgody z Rosyą, i że ustępstwa jej sięgnęły ostatnich krańców. W pracy tej jednak ugodowej chce ona się przygotować na wszelką ewentualność i nie dać Rosyi możności oparcia się na jednem stronnictwie, oraz podburzenia jednej partyi przeciw drugiej. W tej solidarności wszystkie stronnictwa chcą szukać deski ratunku, aby z większem bezpieczeństwem, czekać dalszych wypadków.

A skoro nastąpiła zgoda między partyami (na jak długo — tego nikt nie zaręczy i Rosya może znaleźć nowe pole działania i poparcie u tych osobistości bułgarskich, które stoją zdala od akcyi, zachowują się biernie, a są w stanie odegrać ważną rolę), więc oczywiście na punkt pierwszy łatwo regencya zgodziła się i stan oblężenia już od dwóch dni cofnięto i dziś zaczną się pojawiać dzienniki. W samej rzeczy, dopóki obawiano się agitacyi ze strony przeciwników rządu, na punkt ten się nie godzono. Teraz stracił on znaczenie.

Nie takim jest punkt drugi i trzeci. Uwolniono wprawdzie wszystkich oficerów, aresztowanych z powodu przewrotu 21 sierpnia, ale bezpośredni sprawcy i kierownicy tego przewrotu siedzą w więzieniu i regenci odpowiadają, że oni nie mają prawa ich uwolnić, bo to rzecz sądów, a sądy wszędzie muszą być niezawisłe.

Kaulbars napiera coraz bardziej na spełnienie całkowitych jego wymagań tak co do tego, jak trzeciego punktu. Ministerstwo Radosławowa nie chcąc brać odpowiedzialności za możliwe [illegible] a szkodliwe dla kraju następstwa, podało się do dymisyi i w obecnej chwili solidaryzuje się z zapatrywaniami gabinetu i zaczyna jeszcze z większą stanowczością występować przeciw Kaulbarsowi, podtrzymane i zachęcone — jak powiadają — przez telegram o mowie Tiszy. W tutejszych kołach politycznych wiele wczoraj mówiono o możliwości proklamowania Stambułowa dyktatorem. Sytuacya jednak tak jest zmienioną, że zanim otrzymacie ten list, bardzo być może, że owym dyktatorem będzie osobistość, o której teraz zupełne panuje milczenie, i cała kombinacya może wziąć obrót najmniej spodziewany.

Mimo jednak zgody a raczej zawieszenia broni między partyami, stronnictwo rządowe zaczyna występować przeciw Cankowistom namiętnie. Przygotowuje się tu jutro olbrzymi mityng przeciw Kaulbarsowi i jego żądaniom. Ministerstwo coraz bardziej staje okoniem. Jak w tej chwili stoją rzeczy, zdaje się, że misya Kaulbarsa spełznie na niczem.

Sentymentalna historya.

Kartka z cudzego dziennika

przepisana

przez ***Fr. Rawitę.***

(Ciąg dalszy.)

— Wiesz pan, — mówiła po drodze, — jestem w tak dziwnem usposobieniu, że sprawy zdać sobie nie umiem sama przed sobą.... Jest to jakiś nieokreślony stan moralny duszy.

Milczeniem potwierdziłem jej słowa.

— Czuję w sobie, — ciągnęła dalej, taką słabość duszy, takie znękanie moralne, że doprawdy, nieraz zdaje mi się, że miejsca dla mnie na tym świecie nie ma...

Mowa taka jeszcze bardziej ugruntowała mię w dawnych domysłach względem Stazi. Jakaś tajemnica serca, myślałem sobie, cięży na tej wątłej istocie. Milczenie moje ośmieliło ją, jak gdyby przeczuwała, że znalazła we mnie trochę współczucia.

— Dla mnie świat ma teraz tak mało uroku, — rzekła po chwili, — a duszy mojej tak wiele potrzeba spokoju, że myślę nieraz, że tylko klasztor mógłby mnie zasłonić przed zwątpieniem i rezpaczą.

— Może pani masz słuszność; mnie się jednak zdaje, że pani nie masz słuszności. Kto z takim nastrojem przychodzi do klasztoru, ten często przynosi z sobą albo iskierkę nadziei, albo chłodne progi klasztorne przestępuje jeszcze z wrzątkiem życia, który jak wulkan niezagasły pokryty jest tylko cienką skorupą lawy; taka dusza w klasztorze spokoju nie znajdzie. Porównałbym ją do iskry tlejącej w popiele. Kto zaś do klasztoru przynosi wygasłą duszę, dla tego już cały świat klasztorem. On spokój śmierci w samym sobie nosi.

— Tak... ale jeśli serce ludzkie miota się z boleści i nie ma nadziei pokonać ją kiedy?

— Ja sądziłbym, — odpowiedziałem. — że człowiek życiem złamany, odrodzić się tylko może śród życia.

— Widać, — odrzekła z uśmiechem, — że pan jesteś bardzo szczęśliwym...

Potem, spojrzawszy przed siebie, dodała:

— Otóż jesteśmy na miejscu.... Dziękuję panu za towarzystwo.... Ja tu zatrzymam się długo...

Wstępując na wschody, podała mi rękę, pożegnała wzrokiem i poszła.

Z pochyloną głową, powolnym krokiem wróciłem do domu.

Cierpienia moralne jednych ludzi oddziałują niejako, a raczej udzielają się innym, zbliżonym do nich. Gdyby mię kto zapytał o czem myślałem, wracając do domu? Nie umiałbym mu odpowiedzieć. Myśli moje nie wypływały jedna z drugich, jak to się dzieje przy loicznem myśleniu, ale przelatywały niespokojne z przedmiotu na przedmiot, jak w klatce zamknięta mała ptaszyna, uderzając o każdy drut żelazny skrzydłami — daremnie. Tajemnicza dziewczyna z głowy mi wyjść nie mogła. To wątłe, a pracowite do znużenia stworzenie, zdawało się, dobrowolnie odpychało od siebie każdą pomoc. Nęciło ku sobie i wiązało każdem spojrzeniem, każdą myślą, — a odpychało każdem słowem. Oblawszy chłodem obojętności, ściska rękę jak przyjaciołka; raz mówi, że nic nie pragnie od Boga i ludzi, to znowu chce szukać uspokojenia dla swego serca w murach klasztornych.

Powoli stosunek nasz stawał się coraz łagodniejszym, wyrozumialszym. Ponieważ Hanzi znałem od dawna, i bywałem u niego częstym gościem, zdarzało mi się nieraz widzieć listy z marką pocztową: *Roma*, *Napoli*, *Assisi*, *Firenze*, adresowane do niego. Zwróciłem od dawna na to uwagę, ale teraz dopiero rzecz odkryła się sama przez się i przez trzecią osobę. Był nią architekt Popper. Jakkolwiek nie Wiedeńczyk, odznaczał się typem wiedeńskim, był to brunet o kruczych włosach, smagły, blady, z niewielkiemi wąsikami i również małą hiszpańską bródką; obdarzony przytem połyskującem czarnem okiem, całą swoją ruchliwą, podłużną fizyonomią przypominał Mefistofelesa. Przenikające spojrzenie, usta, na których ciągle igrał ironiczny uśmiech, miały coś odpychającego. W ogóle wydawał mi się człowiekiem małej wartości moralnej. Stosunek mój z nim był krótki i przypadkowy.

Spotkawszy się z nim, rozmawialiśmy o przedmiotach potocznych, potem rozmowa zeszła do najbliższych znajomych, Hanzi i Stazi.

— Dawno widziałeś pan Stazi? Jak też jej zdrowie teraz? Szkoda dziewczyny!

— Zdaje się, że nie jest zbyt zdrową, — odrzekłem wymijająco; — blada, zamyślona... To dobre dziecko, — zakończyłem.

— Istotnie bardzo pracowita i bardzo wykształcona dziewczyna.... Tylko tego stosunku jej... — mówił powoli, naciskając na każde słowo i mrużąc oczy, — jakoś zrozumieć nie mogę!

— Jakiego stosunku? — zapytałem nieco zdziwiony.

Po chwili jednak przyszło mi na myśl, że trzymam w ręku wątek tajemnicy, którą bądź-cobądź rozplątać postanowiłem. Teraz był właśnie czas po temu.

— A... a... a... z tym?... Prawda... — rzekłem, udając, że wiem o wszystkiem.

— Pan wiesz, przecie ten... pan... z Rzymu?

Domyślałem się osoby znanej mi z nazwiska.

— Z Antonem? Toż to przyjaciel Hanzi?

— Jaka tam przyjaźń! — mówił Popper z właściwym sobie uśmiechem ironicznym. — Dawniej podobno byli w przyjaźni, ale teraz...

— Przecież w tym stosunku nie ma nic złego. Miłość dwojga ludzi uważam za rzecz bardzo naturalną.

Popper spojrzał na mnie podejrzliwie, jakby się wahał, czy ma dalej mówić, czy milczeć.

— Pan zapewne wiesz o wszystkiem od Hanzi?

— Wiem, — odrzekłem, — ale ja w szczegóły nie wdaję się.. to śliska sprawa....

— Naturalnie, że śliska, — odpowiedział, uśmiechając się złośliwie. — Pan wiesz przecie... Do tych szczegółów nic więcej dodawać nie trzeba.

Resztę tajemnicy odgadłem.

Byłem niezmiernie zdziwiony, a jednak ukryłem zdziwienie moje przed chytrem okiem Poppera i jakbym istotnie wiedział o wszystkiem, rzekłem półgłosem:

— Nie ona winna...

Od Poppera dowiedziałem się nieco szczegółów o owym Antonie.

Anton był w szkole realnej w Pardubicach, kończył ją właśnie, gdy zdarzył się wypadek, który wpłynął na dalsze jego życie. Był to syn bardzo ubogich rodziców, a że kolegował z Hanzi, stąd znał młodziutką wówczas Stazi, wesołą i trzpiotowatą. Żywa dziewczyna nie sympatyzowała nigdy z szorstkim ponurym charakterem chłopca, jakim odznaczał się Anton, chociaż nie uszło to uwagi, że jego namarszczone spojrzenia często zwracały się ku niej.

Po ukończeniu szkół, Anton wyjechał do krewnych do Pragi na czas wakacyjny, a potem wstąpił na politechnikę. Przypadkowo poznał się z bogatą rodziną z Moskwy, która dla syna potrzebowała nauczyciela niemieckiego języka, — los padł na Antona. Z rodziną tą wyjechał do Moskwy, gdzie wkrótce stał się wielkim zwolennikiem i obrońcą nauki, że wszystkie rzeki słowiańskie spłynąć muszą do największego morza. Pierwszym oczywiście szczeblem podniesienia się do wysokości takiej idei było wyrzeczenie się własnego języka i admiracya cudzych bogów. Nie wyszło mu to na złe, bo otworzyło drogę do nowej karyery. Jak tylko uznano go jako pożytecznego pracownika, wnet poczęła mu się zarysowywać świetna przyszłość.

Skutkiem zabiegów i protekcyi wstąpił do akademii Sztuk pięknych w Petersburgu. On, którego duszy jasnej barwy brakowało, w której drzemały wszystkie instynkta piękna, miał właśnie poświęcić się pięknu! Poświęcił się jednakże. Studya ukończył i przy pomocy tej samej protekcyi otrzymał stypendyum do dalszego kształcenia się za granicą — z tym warunkiem, że po powrocie napisze historyę Odrodzenia w Europie i obejmie katedrę — nie wiem już jaką.

Za granicę więc wyjechał Anton, hojnie obdarzony na drogę. Zatrzymał się w Wiedniu, nic nie wiedząc o pobycie tam Hanzi i Stazi. Wiedeńczycy mówią: chcesz spotkać znajomego — idź na Graben. Tak stało się i tutaj. Hanzi stał raz przed oknem księgarni i przypatrywał się nowym wydaniom, kiedy z po za ksiąg mignęła mu twarz znajoma. Wpatrywał się w nią i poznał: był to właśnie Anton.

Przez gadulstwo tedy Poppera wcisnąłem się do cudzej tajemnicy mimowoli. Nie dziwiłem się już więcej, widząc smutek i zamyślenie Stazi, przeciwnie — współczucie moje rosło, bo odtąd położenie jej przedstawiło mi się z jednej strony jak stan patologiczny, z drugiej — jako psychologiczna zagadka. (C. d. n.)

Z Koła polskiego.

O posiedzeniu Koła, o którem wspomina nasz korespondent wiedeński, otrzymuje *Kuryer Lwowski* następujące bardziej szczegółowe wiadomości:

Koło polskie miało wczoraj kilkogodzinne posiedzenie Prezes komisyi do cłowo-handlowej ugody z Węgrami, Czartoryski, zapytywał Koło, czy wszystkie trzy przedłożenia, mianowicie związek cłowo-handlowy, statut bankowy i taryfę cłową uważać będzie za ściśle związane, jak to lewica oświadczyła.

Czartoryski wezwał Koło, aby na czas określiło życzenia kraju, a to w celu obrony ich w komisyi. Większość uchwaliła naradzić się nad tem na najbliższem posiedzeniu. Biliński zdawał sprawę o obowiązkach podatkowych kolei państwowych. Smarzewski i inni mowcy wykazywali, że jest usposobiony centralistycznie i że żaden Polak w komisyi nie wystąpił za autonomią. Abrahamowicz bronił przedłożenia rządowego. Koło polskie postanowiło poczynić kroki w celu zreasumowania u innych klubów, następnie uchwaliło głosować za małemi zmianami ordynacyi wyborczej do Rady państwa dla Galicyi, Czech i Niższej Austryi podług przedłożeń rządowych.

Potem zabrał głos poseł Lewakowski w sprawie zajść na lwowskiem zgromadzeniu wyborców i zażądał wniesienia interpelacyi. Bobrzyński oświadczył, że nie było żadnego naruszenia praw poselskich, zażalenie jest nieumotywowane i niepożyteczne, i co najwięcej mógłby Grocholski zażądać od Taaffego poufnych wyjaśnień W tym kierunku postawił też wniosek.

Abrahamowicz wystąpił gwałtownie przeciw temu, aby się Koło polskie tym przedmiotem zajmowało. Jeżeli Koło przedsięwzięłoby kroki u rządu w tej sprawie, rząd mógłby sądzić, że Koło polskie solidaryzuje się z Lewakowskim co do wycieczek z powodu podziału Polski.

Także co do pragmatyki służbowej za daleko zaszedł Lewakowski. Koło polskie nie powinno się kompromitować takiemi dyskusyami. Czartoryski odpowiedział, że zupełnie pisze się na te ustępy mowy p. Lewakowskiego, które się nie podobały komisarzowi policyi i p. Abrahamowiczowi. Dziwna to rzecz, że w Kole polskiem Abrahamowicz potępia patryotyczne zdania o podziale Polski. Protestuje przeciw temu energicznie.

Mowca postawił wniosek, aby wysłać deputacyę do Taaffego. Ma ona zażądać satysfakcyi i przedstawić w jak wyjątkowy sposób nadużywają władzy poszczególne organa rządowe w Galicyi. Jeżeli Taaffe nie da zadawalającej odpowiedzi, natenczas wniesioną musi być interpelacya.

Hausner odpiera energicznie wywody Abrahamowicza i żąda, aby Taffemu zagrozić interpelacyą w razie, jeżeli nie uczyni tego co trzeba. Ks. Kopyciński przemawia za surowem ukaraniem winnych. Orzechowski oświadcza, że jako „chłop“ nie rozumie wysokiej polityki panów, ale mniema, że nie wolno ograniczać porozumienia pomiędzy wyborcami i deputowanymi. Nie jest on za deputacyą, lecz za energiczną interpelacyą. Chrzanowski polemizuje ze sprawozdaniem Lewakowskiego, na co ten ostatni odpiera, iż nie chodzi o sprawozdanie, lecz o przerywanie go przez komisarza rządowego. Poseł Chrzanowski może swoje tegoroczne sprawozdanie przedłożyć — powiada Lewakowski ironicznie — wyborcom krakowskim i ci je mogą także krytykować.

Zawadzki popiera wniosek Czartoryskiego i powiada, że w razie, gdyby konfiskata sprawozdania została zatwierdzoną, on sam będzie o to interpelować. Po przemówieniu gorącem Wysockiego za wnioskiem Lewakowskiego, wniósł Szymanowski, by żądać przedewszystkiem od rządu wyjaśnienia, a potem dopiero powziąć uchwały w Kole. Wniosek Czartoryskiego z poprawką Szymanowskiego przyjęto. Do deputacyi wybrani Czartoryski, Czerkawski, Jaworski.

Statut dla zdrojowisk krajowych.

(Dalszy ciąg.)

IV.

Komisya balneologiczna w braku publicznej władzy opiekującej się zdrojowiskami, a w chęci służenia krajowi, pod dzielnem przewodnictwem znakomitego klinicysty prof. dra Korczyńskiego prócz rozciągnięcia opieki umiejętnej wzięła w swe ręce szereg zadań praktycznych, odnoszących się jużto do wygód gości, kąpiel potrzebnych, założenia dróg komunikacyjnych, urządzenia zakładów, już też rozbudzenia w publiczności zamiłowania do zdrojowisk ojczystych tudzież rozpowszechnienia wiadomości o zakładach krajowych między lekarzami w celu wyjednania u tychże zaufania i zapewniania ich opiekuńczej życzliwości.

I przyznać trzeba komisyi, że wiele zdziałała w kierunku administracyjnym. Przez pewien czas miała ona dostateczną powagę i pomoc jej była skuteczną. Gdy jednak zakłady wzrosły i stanęły o własnych siłach niebaczne o swą przyszłość, wyemancypowały się z pod wpływu komisyi, co najlepiej wskazuje, że Komisya balneologiczna nie może mieć dziś powagi jako pewien rodzaj magistratury administracyjnej, a zresztą co rzecz ważna czynności administacyjno-techniczne pochłaniały jej działalność ściśle naukową.

Pod względem zaś umiejętnym Komisya balneologiczna ma wielkie zadania do spełnienia.

Kierunek przez ś. p. Dietla wytknięty był w danym czasie mistrzowski, lecz balneologia i balneoterapia tak szybkie robią postępy, iż prawie im nadążyć niepodobna. Balneologia polska właściwie nie wyszła poza granice chemicznych rozbiorów i dziś jeszcze kręci się około badań wyjaśniających fizyczne i chemiczne własności wód lekarskich, choć w tym względzie wszystko niemal już zrobiono dzięki pracom Aleksandrowicza oraz profesorów Czyrniańkiego, Stopczańskiego, Radziszewskiego i Olszewskiego. Wielkie usługi oddała chemia nauce o zdrojach leczniczych, lecz ona jak anatom patologiczny rozbiera trupa. Balneolodzy nasi pamiętać powinni o słowach Chaptala: *En analysant une eau minérale on ne dissèque que le cadavre!*

Do zdrojów jak do każdego leku trzeba zastosować fizyologiczne badanie i kliniczne spostrzeganie. W tej mierze prawie nic u nas nie zrobiono. Doktorowie Gluziński, Jaworski i Skórczewski torują dopiero drogę dla tego rodzaju poszukiwań. Nie mamy także badań topograficzno-lekarskich, nie znamy wreszcie naukowo klimatu naszych gór i podgórza z braku badań klimatograficznych, któremi tylko Krynica poszczycić się może.

Przed Komisyą balneologiczną leży przeto ogromne pole do umiejętnej uprawy. Gorliwie zatem wziąść się powinna do opracowania klimatografii i balneografii polskiej, tudzież doświadczalnej balneterapii i klimatoterapii.

Prócz prac ściśle naukowych do tej instytucyi należy także:

a) Ogłaszanie konkursów na najlepsze rozprawy w zakresie klimatologii, balneologii i hydrologii.

b) Ogłaszanie sprawozdań naukowych.

c) Opracowanie opisu zdrojowisk polskich

d) Wydawanie pisma zawodowego.

e) Wpływanie na lekarzy obdarzonych zaufaniem publicznem, aby zwracali chorych do zdrojowisk i uzdrowisk krajowych.

f) Utworzenie związku zdrojowisk na wzór śląskiego i turyńskiego.

g) Urządzanie wystaw balneologicznych.

h) Urządzanie zjazdów balneologicznych, corocznych niejako rad familijnych, któreby radziły nad dobrem polskich zdrojowisk.

Inspektor zdrojowy, jak z tego cośmy powiedzieli wynika, w niczem nie będzie przeszkadzał samoistnym pracom naukowym korporacyi w pierwszym rzędzie do nich powołanej. Czynność inspektora będzie administracyjno-techniczną, czynność zas komisyi ściśle naukową.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 października.

Z Łublany donoszą, że namiestnictwo tamtejsze rozpisało już wybór uzupełniający do Sejmu, w miejsce zmarłego przed dwoma niespełna tygodniami posła Obrezy. U nas w Galicyi wakują już oddawna dwa mandaty sejmowe, a mianowicie z wielkiej własności czortkowskiej po ś. p. Erazmie Wolańskim i z gmin wiejskich powiatów Dolina-Bolechów-Rożniatów po ś. p. Apolinarym Hoppenie — a dotąd o rozpisaniu wyborów nic nie słychać, pomimo iż dzienniki kilkakrotnie sprawę tę przypominały. Jeżeli Sejm ma się zebrać z początkiem grudnia, przyspieszenie wyborów jest koniecznem, ażeby się nie stało, że Sejm się zbierze, a dwa krzesła poselskie będą opróżnione, co w każdym razie jest nieprawidłowe.

O odkrytym w Wiedniu anarchistycznym spisku nie ma dziś żadnych nowych szczegółów. Śledztwo toczy się w największej tajemnicy — policya dotąd nawet nie ogłosiła jaszcze nazwisk uwięzionych, zapewne dla tego, aby nie utrudnić odkrycia dalszych uczestników.

Według uchwał reprezentantów prawicy w porozumieniu z rządem, ma Izba poselska w ciągu tego miesiąca załatwić ustawę o płacy katechetów w szkołach średnich, ustawę o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby, sprawę związku cłowego i handlowego z Węgrami. Co do ostatniego punktu, to ponieważ obie strony pragną uniknąć wypowiedzenia obowiązującego traktatu, mają rządy wnieść do parlamentów przedłużenie traktatu na 3 miesiące, przez co termin wypowiedzenia prolonguje się do końca marca. Węgry jednak czynią to zawisłem od tego, żeby w tym miesiącu komisya ugodowa austryackiej Izby poselskiej wszystkie projekta ugodowe załatwiła — co nie tak łatwo nastąpić może.

Presse donosi, że wybory do delegacyi dla spraw wspólnych odbędą się na piątkowem posiedzeniu Izby poselskiej, a i wybór członków deputacyi do oznaczenia kwoty, jaką Austrya ma się przyczyniać do wydatków na sprawy wspólne, nastąpi także z końcem tego tygodnia. Czescy posłowie zamierzają, jak poprzednio, proponować niemieckim posłom z Czech kompromis co do wyborów. W razie odrzucenia kompromisu wybiorą samych Czechów, między nimi dwóch morawskich. Z dziesięciu mandatów do komisyi, mającej oznaczyć kwotę, przeznacza większość trzy mandaty dla opozycyi, po dwa dla Koła polskiego, klubu czeskiego i klubu Hohenwarta, jeden dla klubu Liechtensteina.

Jutro odbędzie się posiedzenie komisyi językowej, wybranej z powodu wniosku Schaarschmida. Prawica jak poprzednio tak i teraz zajmie stanowisko przeciwne uznaniu języka niemieckiego językiem państwa.

Pogłoska, jakoby prezydent ministrów węgierskich Tisza był na konferencyi stronnictwa liberalnego powiedział „nie jest niemożliwem, że stoimy w przededniu wojny“ jest mylną. Słowa te wypowiedział poseł Juliusz Horvath, na co prezydent ministrów odrzekł: „o! tak daleko jeszcze rzeczy nie zaszły“. Horvath poprawia się: „chciałem tylko powiedzieć, że możliwość wojny nie jest całkiem wykluczoną“ — na co znów Tisza: „to co innego“!

W sprawie kolonizacyi pisze *Berliner Börsen Ztg.*: „Kroki pruskiego rządu przedsięwzięte dotąd w celach kolonizacyi Niemców w dawniejszych polskich częściach kraju, okazały się skutecznemi i praktyczne zapowiadają rezultaty. Obszar nabytej ziemi pozwala na rozpoczęcie planów kolonizacyjnych. Lubo dotąd z Szwabii, zkąd najchętniej życzonoby sobie kolonistów, nie ma jeszcze żadnych doniesień, to przecież w różnych okolicach północnych Niemiec okazuje się skłonność do osiedlania się w Poznańskiem.

„O wszystkich tych sprawach przedłożonem będzie przyszłej sesyi sejmowej obszerne sprawozdanie“.

Nowoje Wremia poświęca jeden artykuł „przyszłości“. Jaka to przyszłość, niech czytelnik osądzi.

Jest to polemika z p. W., który proponuje Rosyi sojusz nie z Niemcami, ale z Austryą, „mającą istotne, nie zaś fikcyjne interesa na półwyspie Bałkańskim.“ „Przecież i Turcya — powiada *Now. Wrem.* — ma takież interesa, a jednak Rosya walczyła z nią ciągle i wpływała na jej upadek. Bo Rosya jest państwem sławiańskiem i musi bronić Słowian. Wiedziona tą samą ideą, będzie kiedyś walczyła z Austryą. Czy dobrze czy źle, czy kochamy czy nie tych lub owych Słowian, to rzeczy nie zmienia. Rosya będzie musiała oswobodzić Słowian zależnych obecnie od Austryi i Węgier. To jest argumentem przeciwko sojuszowi z Austryą. Bez względu na zachowanie się Austryi względem Słowian, pośród nich rozwijać się stale będzie dążenie do uwolnienia się od Niemca i Madziara. Powiedzą nam, iż Rosya ma Polskę i dzieli się tą rolą z Austryą i Niemcami. Jest to odwieczny zarzut, który nam robią i swoi i obcy. My, Rosyanie, wiemy czem była dla nas Polska i dla czego nam się dostała. Pomiędzy Rosyą a Polską toczyła się walka o przewagę. Gdyby Polska zwyciężyła, to obecna historyczna rola Rosyi dostałaby się jej z pewnością, a Rosya byłaby w zależności od Polski. Silniejszy naród musi zaopiekować się słabszymi współrodakami, inaczej bowiem sam znajdzie się w rzędzie słabych. Naród, rządzący się egoizmem i rachunkiem, nie będzie nigdy narodem wielkim. Mówimy naturalnie o rzeczach odległych jeszcze, ale mówimy z całą wiarą, że zjednoczenie Słowian musi się kiedyś odbyć za pomocą rąk i ducha narodu rosyjskiego. W tem wyswobodzeniu weźmie udział i bierze go już Polska rosyjska, nie uciskająca żadnego słowiańskiego plemienia, i której nie posyłają do zjednoczenia danego plemienia wrogiego. Polska bierze udział przez posyłanie żołnierzy, oficerów, ponoszenie ofiar. Przyjdzie czas— kończy *Nowoje Wremia* — gdy Polska będzie się szczycić tem, że brała także udział w wyswobodzeniu narodów słowiańskich, które staną się niezależnemi i silnemi tylko bratnim związkiem.“

Ciekawe co prawda wywody!

Ambasador rosyjski w Berlinie, h. Szuwałow bawi obecnie na dworze carskim w Peterhofie. Pobyt ten, jak telegrafują z Petersburga do *Pol. Corr.*, zdaje się jest w związku ze sprawą bułgarską.

Poseł pruski przy Kuryi rzymskiej, p. Schlözer, według doniesienia *Schl. Ztg.*, zawiadomił urzędownie papieża i kardynała Jacobiniego, a to na podstawie polecenia przysłanego mu przez ks. Bismarka, iż rząd pruski skłonnym jest zarządzić na najbliższej sesyi sejmowej dalszą rewizyę ustaw majowych. Ściśle określone propozycye co do tej rewizyi nie zostały jeszcze sformułowane.

O reformach wewnętrznych, zapowiedzianych przez lorda Churchilla w znanej mowie, wyrażano się z wielkiem niedowierzaniem tak po stronie zwolenników irlandzkiego home-rulu, jak i po stronie starych torysów. Między temi reformami zapowiedziano także zaprowadzenie administracyi lokalnej w Irlandyi. Nad ułożeniem dotyczącego projektu pracuje teraz osobna komisya. Według tego projektu Irlandya ma otrzymać cztery zgromadzenia prowincyonalne, — niby sejmiki dla załatwiania w nich spraw miejscowego znaczenia. Projekt ten różni się od wniosku Gladstone'a tem, iż nie wprowadza żadnego ustawodawczego sejmu dla całej Irlandyi w Dublinie. Dla poparcia i przeprowadzenia tej i innych reform rząd obecny porozumiał się z naczelnikami stronnictwa unii liberalnej, z Hartingtonem i Chamberlanem, i otrzymał od nich przyrzeczenie poparcia w parlamencie.

W Konstantynopolu ściera się ustawicznie wpływ rosyjsko-francuski z angielskim — Niektóre dzienniki rosyjskie, jak *Russ. Kur.* twierdzą nawet, że porozumienie między Rosyą a Turcyą doszło do tego stopnia, iż Turcya zaprzestanie dalszych fortyfikacyj w Dardanelach, bo Rosya każdej chwili ze swą flotą i wojskiem stanie w obronie Turcyi. Jest to z pewnością gorącem pragnieniem Rosyi, które jednak ponoś nigdy się nie spełni.

Dotychczasowy ambasador angielski Thornton miał stanowczo opuścić Konstantynopol wczoraj, a jego miejsce ma zająć ruchliwszy i bieglejszy znawca stosunków miejscowych, p. White.

Cholera.

Z soboty na niedzielę w Peszcie zachorowało na cholerę 15 osób, umarło zaś 11, z niedzieli znowu na poniedziałek zachorowało 7, umarło 4 osoby. Nadzieja, iż cholera wkrótce w Peszcie wygaśnie niestety się nie sprawdza, gdyż stosunkowo więcej teraz umiera chorych na cholerę niż dawniej, przyczem śmierć prędzej następuje Zdaniem lekarzy dłuższy przebieg choroby jest dowodem słabnięcia epidemii, ponieważ obecnie przypadki cholery szybko kończą się śmiercią, przeto istnieje uzasadniona obawa, iż epidemia wzmódz się może.

Z niedzieli na poniedziałek umarła na cholerę w Tryeście jedna osoba a zachorowało 8.

W Rzymie obawiać się należy wybuchu epidemii.

Posiedzenie Komitetu pomnika Mickiewicza.

Sprawozdanie z czynności ściślejszego komitetu wykonawczego, podane do wiadomości na posiedzeniu pełnego komitetu budowy pomnika dla Adama Mickiewicza w dniu 10 b. m. przez sprawozdawcę hr. Artura Potockiego.

(Dokończenie).

Komitet wykonawczy, chcąc zakończyć sprawę finansową z pp. artystami Rygierem i Gadomskim *ex re* wykonania modeli, wystosował do obydwóch tych pp. artystów jednobrzmiące pismo, załączając asygnacye końcowej wypłaty.

Pismo to brzmiało:

1) Do Wielmożnego Pana Teodora Rygiera.

2) Do Wielmożnego Pana Walerego Gadomskiego

Mam honor Wielmożnego Pana zawiadomić, że Komitet wykonawczy pomnika Adama Mickiewicza na posiedzeniu dnia 5 lipca 1886 uchwalił:

Zważywszy, że za wykonanie modelu pomnika Pan Rygier już otrzymał 3400 złr., zaś Pan Gadomski 2150 złr, zważywszy, że Pan Rygier, sprowadzając się do Krakowa dla wykonania modelu, słusznie z tego tytułu otrzymać powinien o $^1/_8$ więcej, aniżeli Pan Gadomski; uzupełnia się pobrane już kwoty przeznaczeniem dla Pana Rygiera 1110 złr., zaś dla Pana Gadomskiego 890 złr., tak iżby Pan Rygier otrzymał za wykonanie modelu łączną kwotę 4560 złr., zaś Pan Gadomski łączną kwotę 3040 złr., z tym dodatkiem, iż w razie, gdyby jednemu lub drugiemu Panu, lub obu razem powierzonem zostało ewentualnie wykonanie pomnika, to kwoty, przez Panów artystów pobrane, jako wynagrodzenie za wykonanie modeli, będą uważane przez komitet jako zaliczka, która wliczoną będzie do całości nastąpić mogącego nkładu.

Wskutek tego polecam kasie miejskiej, aby z funduszu budowy pomnika Adama Mickiewicza Panu Teodorowi Rygierowi kwotę 1110 złr., zaś Panu Waleremu Gadomskiemu kwotę 890 złr. wypłaciła za kwitem stemplowanym, który według uchwały Komitetu wykonawczego ma zawierać to oświadczenie, że Pan Teodor Rygier, odbierając tytułem wynagrodzenia za model na pomnik Adama Mickiewicza kwotę 4560 złr., zaś Pan Walery Gadomski tymże samym tytułem 3040 złr., nie ma do Komitetu żadnych dalszych pretensyj

Kraków, dnia 15 lipca 1885.

Subkomitet podaje do wiadomości pełnego Komitetu, że p. artysta Gadomski asygnowane fundusze podjął i żądane pokwitowanie wystawił, zaś p artysta Rygier dotychczas z asygnacyi nie zrobił użytku

Subkomitet odbył siedm posiedzeń, z których protokóły dołączone są do aktów. Wskutek trudności napotkanych w sprawie rozpowszechnienia modeli — możebnem było zebranie się pełnego Komitetu dopiero w miesiącu sierpniu lub wrześniu, lecz i to uznano za nieodpowiednie ze względu na czas feryj i kąpieli.

Urzędowy protokół obrad, z których wczoraj już zdaliśmy sprawę, opiewa, jak następnje:

Posiedzenie 24 z dnia 10 października 1887 r. odbyte w sali obrad Rady miejskiej w Krakowie.

Obecni:

Przewodniczący dr. Szlachtowski, prezydent miasta, Sekretarz komitetu Banaś Piotr.

Członkowie miejscowi: dr. Bochenek Mieczysław, Friedlein Józef, dr. Jakubowski Faustyn, dr. Jordan Henryk, Koźmian Stanisław, dr. Łepkowski Józef, Łuszczkiewicz Władysław, dr. Majer Józef, Muczkowski Stefan, hr. Potocki Artur, Pryliński Tomasz, dr. Sokołowski Maryan, dr. hr. Tarnowski Stanisław, dr. Weigel Ferdynand.

Członkowie zamiejscowi: dr. Bogdanik Józef, hr. Lanckoroński Karol, Ożóg Kazimierz.

Członkowie ze Lwowa: dr. Zyblikiewicz Mikołaj.

Członkowie z Warszawy: Noskowski Erazm, hr. Przeździecki Konstanty.

Reprezentanci młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie: Hałaciński Kazimiez, dr. Głuchowski Mieczysław, Płochocki Tadeusz.

Łącznie z przewodniczącym obecnych członków 24.

Początek posiedzenia o godzinie $4^1/_2$ po południu.

Sekretarz odczytał protokół z ostatniego posiedzenia, który przyjęto i podpisano.

Przewodniczący zawiadamia Komitet, że niektórzy członkowie usprawiedliwili swoją nieobecność na dzisiejszem posiedzeniu, jużto na drodze telegraficznej jużto listownie. Tymi są: pp. Łoziński Władysław we Lwowie, Chodźkiewicz Władysław w Paryżu, hr. Cieszkowski August w Poznaniu; — z miejscowych zaś członków Komitetu hr. Krasiński Humbert i Rzewuski Walery (ten ostatni z powodu choroby).

Następnie podał przewodniczący do wiadomości, że członek Komitetu Eksc. hr. Dzieduszycki Włodzimierz doniósł pisemnie, że z Komitetu występuje, niemniej, że Eksc. Popiel Paweł, zaproszony w myśl uchwały ostatniego posiedzenia do wzięcia udziału w dzisiejszych obradach Komitetu, zwrócił zaproszenie z oznajmieniem, że na posiedzenie nie przybędzie, gdyż już nie jest członkiem Komitetu.

W dalszym ciągu podał przewodniczący do wiadomości obecnych treść pism, wniesionych do Komitetu, a mianowicie:

1) Pismo p. Bolesława Syrewicza z Warszawy przy równoczesnem nadesłaniu projektu na pomnik dla Adama Mickiewicza z przeznaczeniem na własność Muzeum Narodowego.

2) P. Wanda Stempnowska udawała się z prośbą do Komitetu wykonawczego, aby zarządził wystawienie modelu na pomnik przez nią nadesłanego. Komitet odmówił temu żądaniu i model ten wystawiony został w sali wystawy sztuk pięknych w Sukiennicach. Obecnie wnosi p. Stempnowska pismo do pełnego Komitetu, w którem oświadcza, iż ofiaruje 500 złr. dla rzeźbiarza, któryby projekt, o którym mowa, wedle wskazówek Komitetu względnie znawców przerobił. Kwotę 500 złr. zobowiązuje się nawet w tym wypadku wypłacić, gdyby projekt przerobiony nie był użyty za wzór na pomnik.

3) Dwa pisma, jedno p. Antoniego Truszkowskiego, drugie nieznanego autora, nadesłane do Komitetu na ręce członka tegoż dra Łepkowskiego, — a podające nowe myśli do wykonania projektów na pomnik.

4) Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Warszawie — przesyła pomysł do projektu na pomnik przez p. Władysława Szotarskiego wypracowany.

5) Pismo autorki, piszącej pod pseudonimem „Irena“, zawierające nowy pomysł co do sposobu postawienia pomnika wieszczowi.

6) Pismo p. Wiktora Brodzkiego, rzeźbiarza w Rzymie, w którem tenże oświadcza gotowość wzięcia udziału w nowym konkursie, w razie ogłoszenia go.

7) Pismo p. Ludwika Jenike, Konstantego hr. Przeździeckiego i Adama Pługa, podające Komitetowi projekt obrócenia części procentów od funduszu zebranego na pomnik, na zakupno od p. Władysława Mickiewicza pozostałych dzieł jego ojca, któreby następnie po cenach jak najprzystępniejszych rozszerzyć można między ogółem polskim, z przeznaczeniem dochodu na fundusz pomnikowy.

Przewodniczący zaprasza członka Komitetu hr. Potockiego do przedstawienia sprawozdania z czynności ściślejszego Komitetu wykonawczego.

Hr. Potocki odczytuje sprawozdanie, które brzmi jak następuje:

(Sprawozdanie to, dołączone do protokółu, ogłosiliśmy już w całości. — Prz Red.)

Nad odczytanem sprawozdaniem otwiera przewodniczący dyskusyę:

Zabierają głos:

Członek Komitetu, Ożóg podnosi, że sprawozdanie nie zawiera ostatniego punktu uchwały pełnego Komitetu co do programu dalszego postępowania.

Sprawozdawca hr. Potocki wyjaśnia, że kwestya ta była przedmiotem obrad w Komitecie wykonawczym, że poruszano różne myśli, żadna jednak z nich nie pozyskała większości, dlatego też i sprawozdanie nie może czynić wniosków co do dalszego postępowanie. (Dok. nast.)

Kronika.

Kraków, 12 października.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek. Na porządku dziennym pomiędzy innemi sprawa budowy teatru.

Wydział Koła art.-literackiego odbędzie dzisiaj posiedzenie celem ostatecznej decyzyi w sprawie loteryi, której losowanie wkrótce już nastąpi. Ostatni to więc czas nabycia biletu. A warto! zarówno dla celu, na jaki dochód ma służyć, jak dla znakomitych obrazów naszych pierwszorzędnych artystów, które stanowią fanty. Przypominamy, że cena biletu 50 ct., a na każde dziesięć losów po sobie następujących przypada jedna wygrana.

Z Uniwersytetu. P. Jan Homicz, rodem z Przeworska w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Komisya sanitarna uznała za możliwe znieść rozporządzenie, mocą którego psy jedynie w kagańcach na ulicach pokazywać się mogły.

Na wydawnictwa ludowe na Śląsku, redagowane przez p. A. Przybyczyńskiego w Bytomiu, uchwalił magistrat krakowski zapomogę w kwocie 100 marek; oprócz tego grono urzędników magistratu, z siedmiu osób złożone, zebrało między sobą na tenże cel kwotę 20 złr.

Targowiska publiczne w mieście, wobec wielkiego trwającego obecnie dowozu materyałów spożywczych na zimę, okazują się niewystarczającemi potrzebom, wskutek tego władze miejskie szukają odpowiedniego placu. Jedną z proponowanych na ten cel jest przestrzeń na ulicy Dietla, pomiędzy ulicami Starowiślną a Krakowską.

Radcami cesarskimi mianował cesarz kupców tutejszych pp. Jerzego Goebla i Juliusza Grossego, członków senatu handlowego przy krakowskim sądzie krajowym, na czas trwania ich funkcyi, a to w uznaniu ich długoletniej i pożytecznej działalności.

Ślub. W sobotę w kościele OO. Kapucynów odbył się ślub p. Józefa Grabowskiego, właściciela dóbr w powiecie wielickim, z panną Aurelią Kwoczyńską, córką ś. p. Michała Kwoczyńskiego, radcy skarbowego, i Anny z Deżów. Młodej parze pobłogosławił JEksc. ks. biskup Krasiński.

Zmarli. Władysław Tomaszewski, były nauczyciel szkoły technicznej w Krakowie, zmarł w Stadnikach pod Gdowem w 64 roku życia.

W domu pod l. 11 przy ulicy Sławkowskiej usłyszano dziś rano o godz. 5 kwilenie niemowlęcia w kloace. Po wybiciu otworu i spuszczeniu się tam po drabinie, wydobyto nowonarodzoną dziewczynkę całkiem zdrową i nieuszkodzoną, chociaż, jak się okazało, wrzuconą tam była przez otwór z pierwszego piętra. Matkę wyrodną, praczkę z zawodu i matkę tejże, kucharkę, służącą w tym domu, pociągnięto do odpowiedzialności.

Zapiski policyjne. Wczoraj rano przytrzymał p. Kostrzewski oficyał policyjny, na dworcu kolejowym w Krakowie towarzystwo złodziei kieszonkowych, które zamierzało wyjechać po zdobycz na jarmark w Krzeszowicach.

Lwów, 11 października. Dziś w południe odbyło się doroczne uroczyste posiedzenie w Zakładzie Ossolińskich. Zagaił je zastępca kuratora, dr. Antoni Małecki. Ze sprawozdańiania, odczytanego przez pierwszego skryptora, p. Czarnika, okazuje się, iż Zakład posiada:

Dzieł drukowanych, unikatów 83050, rękopisów 3119, autografów 2746, dyplomatów 923, rzeczy muzealnych 2015, monet i medali wyłącznie polskich 8010. W ubiegłym roku korzystało z pracowni naukowej 2292 osób, którym wydano 1154 rękopisów i 4978 dzieł. W czytelni górnej, przeznaczonej wyłącznie dla młodzieży i szerszej publiczności, było w tym czasie 13765 czytelników, a ponieważ czytelnia ta była otwarta przez 242 dni, więc przecięciowo dziennie korzystało z niej 57 osób. W muzeum robiło poważne studya 488 pracujących, a ogół zwiedzających je osób wynosił 2.063.

Po odczytaniu sprawozdania liczna publiczność wysłuchała odczytu p. Kornela Hecka p. t. „Żywot Kozaków Lisowskich“.

Otwarcie roku szkolnego w politechnice odbędzie się we czwartek 14 b. m.

Na pomieszczenie biur sądu wyższego wynajęto realność przy ulicy Jagiellońskiej, należącą do zięcia prezydenta sądu wyższego, Schenka. — Czynsz dzierżawny wynosi 12000 złr. rocznie.

W Kulparkowie zmarł wygnany z Prus Kasper Cięglewicz, bratanek niedawno zmarłego patryoty tegoż nazwiska.

Tu we Lwowie zmarł woźny teatralny, Mojżesz Wachs, figura znana całemu miastu.

Rada szkolna krajowa wystosowała do hr. Stanisława Badeniego, prezesa Rady powiatowej w Kamionce Strumiłowej, posła na Sejm itd. następujące pismo:

„Z sprawozdania krajowego inspektora szkół p. Tymoteusza Mandybura o wizytacyi szkół, powzięła Rada szkolna krajowa, że JWP Hrabia z najlepszym skutkiem wpływasz na to, aby stawiano odpowiednio budynki szkolne, przychodzisz gminom wspaniałomyślnie w pomoc przy budowie szkół, obdarzasz je ogrodami szkolnemi, udzielasz nauczycielom pomocy materyalnej, zwiedzasz szkoły w powiecie kamioneckim i starasz się o pozyskanie dla nich odpowiednich nauczycieli, zajmujesz się szkołami całego pewiatu z rzadką życzliwością i niezwykłą ofiarnością obywatelską i przyczyniasz się tym sposobem bardzo znacznie do polepszenia ich stanu, Krajowa Rada szkolna spełnia przeto miły obowiązek, wyrażając za to JWP. Hrabiemu najszczersze swoje podziękowanie.“

W Podgórzu ma być w najbliższym czasie otwarty urząd podatkowy.

Na loteryę fantową, urządzaną na „Dom Przytułku“ w Podgórzu, oprócz wymienionej wczoraj p. Baruchowej przyjmują fanty panie Kleinowa (poczta) i p. Jabłrzykowska (ulica Lwowska Nr. 10).

Krosno, 10 października. Straszny wypadek zdarzył się we wsi Niwiska w powiecie kolbuszowskim. Nauczyciel miejscowy Władysław Stańkowski 22 liczący, z niewiadomych powodów dostał 29 września b. r. strasznych objawów wodowstrętu. W najokropniejszych męczarniach, rzucaniu się na licznie strzegących go ludzi, po trzech dniach zakończył życie.

Licznie zgromadzona dziatwa ze łzą w oku nad grobem zmarłego, wielka troskliwość miejscowego leśniczego koło chorego i bezinteresowne zajęcie się pogrzebem ks. Fijasia, proboszcza miejscowego, ks. Grabowskiego z Przecławia i ks. Ratowskiego z Czarny, którzy za wzór duchowieństwa w tych okolicach posłużyć mogą, tudzież liczne zebranie nauczycieli i nauczycielek dla oddania ostatniej usługi, świadczą wymownie o gorliwości w wypełnianiu obowiązków przez ś. p. Władysława.

Sucha, 9 października. Dziś o godzinie 3 po południu przed samym odjazdem pociągu kolejowego do Żywca dzwon stacyjny zalarmował stacyę w Suchy, sygnalizując wybuch pożaru w pobliżu. — Natychmiast wyruszyły ze stacyi dwie sikawki wraz z całym personalem wolnym natenczas od służby na miejsce pożaru. W chwili przybycia sikawek 2 domy stały w płomieniach trzeciemu przyległemu groziło wielkie niebezpieczeństwo. Pożar wybuchł z niewiadomej jeszcze przyczyny w domu Jędrzeja Drwala w Suchy.

Szybkiej pomocy personalu kolejowego pod bardzo zręcznem kierownictwem p. Heumana, naczelnika stacyi, zawdzięczyć należy, że pożar nietylko zlokalizowany został do tych dwóch domów, — ale nawet i te, których ratunek zdawał się zupełnie niemożebnym, dzięki umiejętnemu kierownictwu obrony i odważnej a szybkiej pomocy, w znacznej części uratowane zostały tak, że tylko dachy spłonęły przy niewielkiem uszkodzeniu tych budynków. Wszyscy uznają, że bez tak szybkiej i zręcznej pomocy personalu kolejowego wobec obojętności i nieporadności miejscowej ludności pożar mógł był przybrać wielkie rozmiary.

Zaznaczyć jeszcze należy jako smutny fakt, że miasteczko Sucha nie posiada żadnej sikawki, jak również przedstawiają się w ogóle smutnie miejscowe stosunki gminne. Bowiem mimo wszelkiej pomocy i najlepszych chęci administracyi dóbr hr. Branickich Sucha nie posiada własnego budynku szkolnego, że ma dostateczny majątek i fundusze w kasie miejskiej.

Dr Kantecki, redaktor *Kuryera Poznańskiego*, skazany został za przekroczenie prasowe na dwumiesięczne więzienie. Powodem procesu był artykuł w sprawie wygnańców z Pres. wyjęty z pism francuskich.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 12 października: Po raz czwarty: „Wicek i Wacek", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

We czwartek 14 października: Po raz trzeci: „Pani Podkomorzyna", komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego. W głównych rolach występują: panna Kałużyńska, pp. Sobiesław i Lubicz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Eliza Orzeszkowa, znakomita powieściopisarka, wykończa obecnie, jak nam donoszą, trzytomową powieść pod tytułem „Nad Niemnem", osnutą na tle życia zagonowej szlachty i stosunków na Litwie przed ćwierć wiekiem.

— P. J. Rogosz pisze wspomnienia ze swej podróży po Wschodzie, którą odbył z Wł. Spasowiczem. Pracę tę będzie drukować *Biblioteka Warszawska*.

— Ogromne powodzenie miała nowa operetka Dellingera „Lorraine" przedstawiona w Karl-Schultze-Theater w Hamburgu.

— Antoni Dworzak bawi w Anglii, gdzie niezadługo ma dyrygować w Leeds nowem oratorium swojem „św. Ludmiła".

Dział ekonomiczny.

Targ na zboże. Kraków d. 12 października. Dowóz mały.

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica czerwona (78 kil.)		8·30
„ żółta (bez gwarancyi wagi)		8·55
„ biała		8·75
Żyto	6·50	6·80
Jęczmień	6·25	6·50
Owies	5·50	5·75

Targ na bydło. Wiedeń, d. 11 października. Na dzisiejszy targ sprowadzono ogółem 4049 sztuk bydła rzeźnego, w tem z Galicyi i Bukowiny 1194, z Węgier 1333, z prowincyj niemieckich 1522. — Z powodu znacznej dostawy ceny spadły o 1 do 2 złr. na wszystkich gatunkach.

Płacono za galicyjskie opasowe po 56 do 63 złr., za węgierskie po 57 do 64 złr., za niemieckie po 58 do 64 złr., wyjątkowo po 65 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa bułgarska.

W niedzielę w całej Bułgaryi odbyły się wybory do zgromadzenia narodowego. Znamy dopiero bliższe szczegóły o przebiegu akcyi wyborczej w Sofii i jej okręgu. Głosowanie rozpoczęło się o godzinie 8 rano i trwało do 5 popołudniu. W ostatniej chwili uczyniono wszystko ze strony rosyjskiej w celu przeszkodzenia wyborom. Naprzód generalny konsul Nekludow zapowiedział zerwanie dyplomatycznych stosunków z rządem bułgarskim w następującej nocie:

„Odsyłam panu okólnik i uważam za mój obowiązek zawiadomić, iż agencya rosyjska będzie umiała bronić swoich poddanych od napaści władz administracyjnych, a zresztą poddani nasi umieją zachowywać się w granicach prawem zakreślonych. Mam zaszczyt przy tej sposobności donieść, iż wszelka wymiana pism między rządem i agencyą rosyjską zostaje wstrzymaną aż do otrzymania instrukcyi od gen. Kaulbarsa".

Właściwa robota rosyjska rozpoczęła się w niedzielę o godz. 9½. Około 100 wyborców chłopów, do których przyłączyła się gromada Czarnogórców i Macedończyków uzbrojonych w pałki, zaprotestowała przeciw składowi biura i następnie gwałtownie domagała się odroczenia wyborów. Nie osiągnąwszy żadnego rezultatu z protestu, udała się niesforna gromada ze skargą do konsulatu rosyjskiego. Przewodził jej zwolennik Karawełowa. Konsul Nekludow przyjął ich na balkonie, pozdrowił zgromadzonych i miał do nich formalną mowę, w której rozwinął żądania rosyjskie. Niech żyje Rosya! odpowiedzieli zebrani i powtórnie udali się do lokalu wyborczego, gdzie przemocą usiłowali zabrać urnę i unieważnić wybory. Liczne grono wyborców z miasta odparło napad chłopstwa. Między mieszczanami i chłopami powstała bójka na pałki, podczas której wiele osób zostało poranionych. Rannych uprowadzili kawaści rosyjscy przebrani po cywilnemu. Zarekwirowano wojsko, które przywróciło porządek. Chłopi opuścili salę wyborów i powrócili do gmachu konsulatu rosyjskiego, gdzie się roztasowali na podwórzu. Z wczorajszej depeszy znają już nasi czytelnicy zachowanie się na pół pijanej tłuszczy, podburzanej jeszcze przez panią Nekludow, która rannych opatrywała. Dotychczas niewiadomo, kto właściwie strzelał. Jedni utrzymują, iż kawaści strzelali do tłumu, inni znowu, że pijani chłopi. Faktem jest, iż kule z konsulatu rosyjskiego padały na budynki konsulatu niemieckiego i angielskiego. Jedna z kul zabiła konia oficerskiego na ulicy Ruskiej.

Skrutynium ukończono o godz. 6, a rezultat wyborów ogłoszono przed wieczorem. Do urny wyborczej przystąpiło 1800 wyborców. W okręgu sofijskim wybrano ośm posłów. Stambułow, minister Radosławow i Iwanczow otrzymali po 1700 głosów. Wybrano dalej Wulczewa, Cwetkowa, Zozewa, Petrowa i Brydanowa, to jest samych kandydatów rządowych. Karawełow otrzymał tylko 17 głosów. Niewybrano go jako niebezpiecznego i niepatryotycznego kandydata. Ponieważ zaś Karawełow oświadczył poprzednio, iż wystąpi z regencyi, jeżeli w Sofii nie zostanie wybranym, więc zapewne zamiar swój wykona.

Według wiadomości nadchodzących z prowincyi, wszędzie odbyły się wybory w porządku i nigdzie spokój nie został naruszony. Nie ulega wątpliwości, iż partya rządowa zwycięzyła. Ukazała się w Sofii broszura odnosząca się do wyboru przyszłego księcia. Zaleca ona wstrzymać się od wybrania jakiego Niemca, a radzi wybrać gen. Ignatiewa lub innego przyjaciela południowej słowiańszczyzny.

Na podróż Kaulbarsa nikt obecnie nie zwraca uwagi. Co mu się trafiło w Ruszczuku, powtórzy się zapewne w Szumli. Ludność i wojsko wszędzie solidarnie staje po stronie rządu.

Z całej powodzi artykułów poświęconych sprawom bułgarskim przez dzienniki rosyjskie, wyjmujemy kilka ustępów.

Moskow. Wiedom. rozstrząsają powody zbrojenia się Turcyi. „Dyslokacya wojsk wskazuje, że Turcya nie myśli o zajęciu Rumelii Wschodniej w celu zabezpieczenia stanu wytworzonego przez konferencyę konstantynopolitańską. Jakąż więc myślą mogą się rządzić Turcy? Front zwrócony jest przeciw Szumli i Warnie, dokąd prowadzą drogi przez Śliwno, Jampol i Karnabad. Postępując w tym kierunku, Turcy mogą złatwością wkroczyć ze frontem do nieprzyjaciela, dążącego od Warny i Burgasu. Słowem, drogą na Jampol mogą bez trudu znaleść się w samym środku Bułgaryi i zasłaniać drogi idące z Rumelii i Bułgaryi do Konstantynopola. Okupacya Bułgaryi przez Rosyę jest podobno stanowczo zaniechaną, nasze stosunki z Turcyą nie pozostawiają nic do życzenia, dlaczegóżby więc Turcya miała koncentrować swą armię na linii wyżej wskazanej? W Konstantynopolu mogą jednak patrzeć innem okiem na bieg spraw. Turcy pojmują, iż działalność Rosyi zależy od okoliczności. Rosya może nie mieć zamiaru zajmować Bułgaryi, ale zachowanie się tego kraju może ją do tego zmusić. — Burd, jakie się tam odbywają, Rosya znosić nie może, ani też nie ścierpi postępowania rządców Bułgaryi, podburzanych przez agitatorów zagranicznych. Nie naprózno przecież sofijski korespondent do *Koeln. Ztg* powiada, że w Sofii uważają Wiedeń i Peszt za ważniejsze od Petersburga. Po dziewięciu dniach od daty tego listu, nic się nie zmieniło. Cóż będzie dalej? Wszystkiego można się spodziewać. Gdyby Turcya miała wszystko w pogotowiu, to ze spokojem wyczekiwałaby dalszych wypadków. Ale teraz jest inaczej. Turcya odrazu niemoże skoncentrować swych sił, a roboty fortyfikacyjne nie prędko będą ukończone. Stosunki nasze do Turcyi są całkiem zadawalniające i obudzają nawet zazdrość Anglików. Ale Turcya nie ma swobody decyzyi. Ta lub owa kombinacya polityczna może ją zmusić do stawienia kroków w kierunku wręcz przeciwnym obecnemu. Cokolwiekbądź i jakikolwiek obrót wezmą sprawy, dla Turcyi dobrze jest mieć siłę zbrojną nieopodal Adryanopola. Można sobie tak tłumaczyć, że Turcya wystawia korpus na granicy rumelijskiej w oczekiwaniu dalszych wypadków. Co zaś do koncentracyi wojsk w okolicach Erzerumu, to bez względu na to, czy słusznemi, czy nie, są pogłoski o tem, to w każdym razie i ta koncentracya sił zbrojnych, nie może mieć innych celów, jak te, które Turcyę zmuszają do zbrojnej obserwacyi od strony Adryanopola."

Russkij Kuryer otrzymał od swojego korespondenta z Konstantynopola następną sensacyjną wiadomość. „Mówią — pisze korespondent — jakoby z Rosyi przybył poseł nadzwyczajny, który miał przywieźć bardzo ważne instrukcye. Osobistość ta miała przyjechać zupełnie sekretnie i potajemnie widziała się z sułtanem, o czem wiedzą tylko poseł rosyjski i dragoman poselstwa. Wysłaniec ten miał równie energicznie, jak i ks. Edymburski, mówić o bliskim końcu cesarstwa tureckiego. Ale zamiast utworzenia mozaikowego cesarstwa. proponował jakoby sułtanowi przejście pod bezpośrednią opiekę Rosyi. Wydatki na armię, wydatki na ufortyfikowanie Dardanellów, będą niepotrzebnemi wydatkami, straconą pracą. Rosyjska armia i flota rosyjska będą tam, aby bronić sułtana, jeżeli porozumie się z Rosyą. Odpowiedź nie jest wiadoma. Pogłoski te rozchodzą się około samego sułtana i można sobie wyobrazić, jakie przerażenie i jaki upadek ducha ogarnął Turków. Wszyscy przeczuwają, że się przygotowywa coś strasznego". Inne dzienniki rosyjskie powtarzają tę wiadomość.

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Sofia, 12 października. Dotychczasowy rezultat wyborów wykazuje 420 kandydatów rządowych i 20 cankowistów. Z 50 miejsc rezultat dotąd niewiadomy.

Sofia, 12 października. Kandydaci rządowi przeszli wielką większością. I w głębi kraju zdobył rząd przeważającą większość. W Rumelii wschodniej nie przeszedł ani jeden kandydat stronnictwa przeciwnego.

W Warnie i w Widdyniu, gdzie są konsulaty rosyjskie, były podczas wyborów zajścia burzliwe, podobne do sofijskich.

W Wracy i w Białej Slatinie ludność wstrzymała się od wyborów.

Sofia, 12 października. Tłumy chłopów opuszczając konsulat rosyjski, były strzeżone przez policyę i wojsko i zaprowadzone na tymczasowy pobyt do koszar, a w nocy rozpuszczone, aby tym sposobem uniknąć starcia z ludnością. — W mieście spokój.

Sofia, 12 października. W Dubnicy podprefekt i obaj kandydaci rządowi zostali zamordowani podczas wyborów przez dawnego herszta opryszków. Zresztą wszędzie spokój.

Sofia, 12 października. Gerent poselstwa rosyjskiego wręczył rządowi trzy noty. Pierwsza z nich zawiera energiczną naganę ze strony Kaulbarsa za rządową notę cyrkularną, w której zakazano cudzoziemcom mięszać się do wyborów. Druga oświadcza, że wybory są nielegalne. Trzecia protestuje przeciw zamachom tłumu na konsulat rosyjski. Noty te wręczono także reprezentantom mocarstw.

Sofia, 12 października. Kaulbars przybył do Szumli, gdzie się odbyło olbrzymie zgromadzenie ludowe z dziesięciu tysięcy ludzi i oświadczyło się przeciw niemu a za rządem teraźniejszym.

Szumla, 12 października. Pomimo że przed paru dniami groziło istotnie niebezpieczeństwo wojskowego pronunciamento, udało się rządowi nakłonić oficerów do zwrotu. Na bierne ich zachowanie wpłynęła głównie obecność szefa generalnego sztabu Petrowa.

Warna, 12 października. (*Pol. Corr.*) Kaulbars przybył tu wczoraj, powitany przez deputacyą cankowistów. Tłum ludności, zgromadzonej przed konsulatem rosyjskim, po przybyciu Kaulbarsa do konsulatu, wzniósł powszechny okrzyk: Niech żyje niezależna Bułgarya! Niech żyje bohater z pod Śliwnicy! — Deputacya ludności przedłożyła Kaulbarsowi życzenia. W rozmowie ostro krytykował Kaulbars postępowanie rządu. Na to odparła deputacya, iż rząd postępuje zupełnie legalnie — i dla tego cieszy się zupełnem zaufaniem narodu. Usłyszawszy to przerwał Kaulbars dalszą gawędę i pożegnał deputacyę.

Przy przybyciu Kaulbarsa była zgromadzoną prawie cała ludność Szumli i wzniosła entuzastyczne okrzyki. Powtarzały się one, póki Kaulbars mówił o Rosyi i carze, — ale gdy przeszedł do sprawy wyborów i do kwestyi uwolnienia uwięzionych oficerów, podniosły się ze wszech stron głosy p r o t e s t u. Gdy Kaulbars przejeżdżał obok kasarni jazdy, powitało go około stu żołnierzy. Po przyjęciu deputacyi cankonistów, pojawiła się druga deputacya od stronnictwa rządowego, z adresem, ułożonym w duchu zapatrywań rządowych.

Wybory odbyły się bez wypadku, — z 7,000 wyborców 3000 powstrzymało się od głosowania.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 października. Posiedzenie Izby poselskiej. — Prezydent S m o l k a naznacza wybór delegacyi na dzień 16 b. m. Rząd przedkłada projekt do ustawy o liczbie rekrutów w r. 1887. P. H e v e r a żąda uchwalenia ustawy o uwolnieniu Towarzystw oszczędności i zaliczkowych od należytości stemplowych. P. P r o m b e r interpeluje, dlaczego dwie katedry na technice w Bernie, jedna dla budowli wodnych, druga dla dróg i kolei żelaznych, uchwalone przez sejm morawski, nie zostały dotąd zaprowadzone? Na to odpowiada minister G a u t s c h, że to stało się już skutkiem rozporządzenia cesarskiego. Jedna z tych katedr jest już obsadzona, z drugą stanie się to wkrótce, skoro nadejdzie oczekiwawana w ministerstwie propozycya terna. (Żywe oklaski). — Minister P r a ż a k odpowiada na interpelacyę co do rozporządzenia o używaniu obu języków krajowych w praskim trybunale apelacyjnym.

Wiedeń, 12 października. (Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej). M i n i s t e r P r a ż a k oświadcza w swej odpowiedzi na interpelacyą, że rozporządzenie, będące przedmiotem tejże interpelacyi, jest zgodne z patentem cesarskim z dnia 3 maja roku 1853 o właściwości referatów sądowych i orzeczeń, i że odpowiada duchowi tego patentu prędzej, niż dotychczasowy, na żadnej ustawie nie oparty zwyczaj tłumaczenia, co wynikło wyłącznie z braku dostatecznej znajomości mowy czeskiej u urzędników sądowych.

W sądzie apelacyjnym w Pradze i w Bernie język niemiecki jest w wewnętrznych sprawach językiem służbowym, mimo to sądy mają obowiązek wydawać orzeczenia w języku strony, upominającej się o swe prawa, — a to ze względu na pewność tychże orzeczeń sądowych. (Brawo po prawicy).

Minister zwraca dalej uwagę na rozporządzenie ministeryalne z dnia 5 czerwca r. 1868, — według którego postępowanie sądowe w Galicyi, Lodomeryi i Krakowie jest zgodne z owym wyżej wymienionym dekretem. Tak samo ma się rzecz w Insbruku. — Dlatego jest to zupełnie usprawiedliwionem, że się usuwa zwyczaj tłumaczenia orzeczeń sądowych w apelacyach praskiej i berneńskiej jako niezgodny z istniejącemi ustawami, lub że się go ogranicza do miary, — której uniknąć nie można.

W końcu przytacza minister daty o rozmiarach tych tłumaczeń w apelacyi praskiej; z czego się pokazuje, że stosunek tłumaczeń do referatów niemieckich jest przy procesach jak $^{3}/_{5}$ do $^{2}/_{5}$ a przy rekursach jak $^{4}/_{7}$ do $^{3}/_{7}$.

Rząd wydając to rozporządzenie w duchu ustawy zasadniczej, spełnił tylko swoją powinność. (Ponownie żywe oklaski na prawicy — sykanie na lewicy).

M a g g oświadcza, że minister nie mógł rozporządzenia uzasadnić żadnym paragrafem ustawy. Rozporządzenie zmierza do zaprowadzenia czeskiego języka jako urzędowego. Mowca wnosi przeto, by nad odpowiedzią ministra otworzyć rozprawę.

W e n c l i c z k e popiera wniosek. Celem rozporządzenia było tylko zatuszowanie rozdziału wśród większości.

Na wniosek H e i l s b e r g a i F i e g l a odbyło się głosowanie imienne, w którem wniosek M a g g a 171 głosami przeciw 118 o d r z u c o n o

Wiedeń, 12 października. Komisya wojskowa obradowała nad wnioskiem o zaopatrzeniu wdów i sierót po oficerach. Hr. H o m p e s c h pyta, czy projektowana ustawa może być zastosowaną także do wdów i sierót po oficerach, którzy zmarli będąc na pensyi, — czy w razie wyczerpania funduszu z taks, skarb państwa obowiązany będzie dopłacać. P. Chrzanowski mówi, iż byłoby pożądanem, aby projektowana ustawa działała wstecz, jednak w takim razie taż sama zasada musiałaby być uznaną i zastosowaną także przy pensyonowaniu oficerów i urzędników cywilnych, na co jednak nie pozwalają fundusze. Na to odrzekł minister W e l s e r s h e i m b, iż życzy sobie ile możności jak największego rozszerzenia ustawy, jednak musi bronić projektu przedłożonego, aby ułatwić jego przeprowadzenie. Wsteczne działanie ustawy podniosłoby roczny wydatek na kilka milionów, czego fundusz z taks pokryć nie zdoła. Minister pragnąłby, aby fundusz z taks wojskowych mógł być powiększony przez stosowną zmianę ustawy o taksach. Gdyby się to stało, wówczas możnaby pomyśleć o rozszerzeniu ustawy. P. P o p o w s k i popiera wniosek hr. Hompescha, aby ustawę stosować także i do wdów, które wyszły były za mąż za oficerów rezerwowych, którzy zrzekli się byli pensyi. — Mówili jeszcze pp. D u b s k y i K l u c k i. Wreszcie uchwalono prosić ministra skarbu, aby na najbliższe posiedzenie komisyi przysłał swego reprezentanta.

Wiedeń 12 października. Dzisiejsza *Wn. Ztg.* ogłasza list odręczny cesarza do Kalnoky'ego, Taaffego i Tiszy o zwołaniu delegacyi na dzień 4 listopada do Buda-Pesztu.

Wiedeń, 12 października. Lord Churchill przybył tu wczoraj wieczór. Zajechał do hotelu „Imperial".

Konstantynopol. 12 października. Wys. Porta przyjęła p. Whitego jako tymczasowego ambasadora angielskiego Dotychczasowy ambasador p. Thornton, odjechał ztąd na Marsylię do Londynu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 12 paźdz. 1886	Giełda porann.	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—.—	83·80
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	100 80
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	104 30	103·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	865·—
Akcye kredytowe austryackie	280 90	278·75
„ „ węgierskie	289 —	288·—
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	9·93
Lombardy	—·—	108·—
Akcye Karola Ludwika	19[illegible].50	194·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225·—
Anglo-bank	— —	112·—
Union	211·75	209·—
Bankverein	—·—	103·25
Staatsbahn	239 —	239·50
Elbethalb.	170 50	170 50
Tramway	—.—	198 75
Länderbank	218 80	217 60
Alpine	— —	23 50
Marki	—·—	61·20
Rubel	119·25	119·—
Dukat	—·—	5·23

Berlin d. 12 paźdz. 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—.—	— —
4% Listy likwidacyjne	—·—	—.—
Akcye Karola Ludwika	—·—	454 50
Akcye kredytowe	—·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.



(210 36 48)

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— S k a r b i e c i g r o b y k r ó l e w s k i e w k a t e d r z e n a W a w e l u zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

Kraków, dnia 12/10. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	118 25	119 50
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 05	61 50
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20to frankówka złota	9 87	9 97
[illegible]% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 50	104 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95 50	96 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 10	96 70
5% Obligi komunalne I Emis.	99 75	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ II. Ser.	93 —	94 25
5% „ „	100 50	101 25
6% „ „ Banku hip.	101 25	103 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 50	103 25
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99 60	100 40
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 25
4% „ likwid. „ „ „ 100	92 50	94 —
Lwów, dnia 11/10. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 60	101 10
4% „ „ „ „ „ 100	96 —	96 50
4% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 25	96 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 80	100 20
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 40	105 10
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 50	96 50
5% Oblig. komun, Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 11/10. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 75
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	93 75
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 30
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 30
Wiedeń, dnia 11/10. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 85	84 05
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 95	85 15
4% „ „ złota „ „ 100	115 50	115 70
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	100 85	101 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	133 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 —	140 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	169 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	104 60	104 75
5% „ papierowa „ „ 100	93 05	93 20
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	116 50	117 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 —	121 50
„ „ „ 50 „ „ „ 100	120 50	121 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 50	125 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 25	104 75
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 25	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 20
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 75	119 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 50	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	30 70	31 10
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	16 40	16 80
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	— —	102 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 75	103 75
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	100 30
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 50	126 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 50	101 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 50	101 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 10	100 40
4½% „ „ „ „ „ 100	101 50	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	98 20	98 4
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	104 90

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	101 50	102 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	115 50	115 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 75	102 25
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 75	82 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 —	92 25
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 25	123 75
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 —	100 40
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	159 50	160 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 75	101 —
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 —	100 50
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	71 75	72 25
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 90	177 40
Klary „ 40 „ m. k.	43 50	44 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 —	119 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 55	14 85
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 90	10 10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	17 75	18 25
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	138 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	111 75	112 —
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	102 90	103 20
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	280 80	281 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	289 —	289 50
14·50	Laenderbank „ 200 „	118 —	118 40
42.50	Austro-węgierskie „ 600 „	865 —	866 —
—·—	Unionbank „ 200 „	209 60	210 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	189 75	190 25
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2318 —	2323 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	219 75	220 25
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	195 —	196 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	224 65	225 25
11·50	Elżbiety „ 200 „	242 40	243 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	151 70	152 20
9·50	Rudolfa „ 200 „	192 —	192 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	185 25	185 75
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	237 25	237 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	108 50	109 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	381 —	383 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki „ „	9 90	9 9[illegible]
	20-to Markówki „ „	12 24	12 26
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 24	10 26
	Funty szterlingi „ „	12 48	12 53
	Banknoty włoskie „ „	49 10	49 25
	Ruble papierowe za 100 sztuk	119 —	119 50